

2639/12

(27)

Hotel Savoy, Londyn. 13/II.20.

Wielce Szanowny Józefie Józefowiczu!

Widziałem się z Churchill'em. Powiedział mi, że w razie, jeśli Polska nie zawrze pokoju z bolszewikami, zajdzie prawdopodobnie pomiędzy Wielkobyrtanją i Francją różnica zdań w kwestji stosunku do Polski. Sądzi on, że rząd wielkobyrtanski pozostanie neutralnym i odmówi wam pomocy, jeśli tylko bolszewicy nie będą mieć powodzenia. Jeśli zaś bolszewicy powodzenie mieć będą, to, zdaniem jego, Wielkobyrtanija nie pozwoli zgnieść Polski i przyjdzie jej z pomocą. Powiedział on również, że jest w swojej polityce zupełnie osamotniony w rządzie, i że podtrzymuje go tylko Pierwszy Lord Admiralicji. Jednakże Lloyd George pozwolił mu w dalszym ciągu posyłać Denikinowi materiały wojenny, którego posiada jeszcze na 8 milionów f. szterl. Churchill naturalnie rozumie, że nawet z tym materiałem Denikin będzie zgnieciony, jeśli Polska zawrze pokój.

Widziałem się z Wikham Steed, dyrektorem Times'a. Powiedział mi on, że jego zdaniem opinia publiczna jest bardzo niezadowolona z powodu wahań w polityce Lloyd George'a, w szczególności w stosunku do bolszewików. Niezadowoleni są z niego i ci, którzy pragną pokoju z bolszewikami /takich jest większość/, i ci, którzy pragną dalszej walki. Zdaniem Wikham Steed'a Lloyd George wkrótce zastąpiony będzie przez Asquith'a, albo Grey'a. W drugim wypadku możliwą jest aktywna polityka w stosunku do bolszewików.

Widziałem się z Leepers'em z Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Powiedział mi, że zdaniem jego pokój Polski z bolszewikami jest ogólnie-europejską kapitulacją przed bolszewizmem, lecz, że w razie odmowy ze strony Polski zawarcia tego pokoju i w razie napadu bolszewików na Polskę, Wielkobyrtanija prawdopodobnie zmuszoną będzie przyjść wam z pomocą. W rzeczywistości powtórzył on samo, co powiedział Churchill.

Widziałem się jeszcze z innymi osobami. Pozostało mi wra-

RODZSKI INSTITUTE ARCHIVES New York

żenie, że Lloyd George przez wyrażenie życzenia, ażeby Polska zawarła pokój, zrobił ustępstwo na rzecz angielskiej opinii publicznej, nie rozumiejącej zgubnego znaczenia takiego pokoju; że jednakże Lloyd George niema określonej polityki; że jeśli by go postawić przed fait accompli, t.j. wobec faktu napadu bolszewików na Polskę, to rad nierad zmuszony będzie poddać re-wizji swoje obecne stanowisko, tem więcej, że Francja w takim wypadku zgodziła się na neutralność.

Co się tyczy nas, Rosjan, to sprawa stoi tak:

Maks Kinder, najwyższy Komisarz angielski przy Denikinie, który tylko co powrócił z południa, oznajmił mi, że Denikin zrozumiał konieczność związku z Polską i ugody z narodowościami, wychodząc z założenia faktycznej niezależności tych ostatnich. /telegram, otrzymany przez nas od Denikina potwierdza to, można się dopatrzeć w tym telegramie, że Denikin zaaprobował nasze warszawskie układy./ Max Kinder oznajmił mi także, że Denikin zaczyna rozumieć konieczność demokratyzacji swojego rządu. Jest więc nadzieja, że podróż Czajkowskiego na południe uwieńczona będzie powodzeniem i że w ten sposób jedna z przeszkód naszej spójni z Wami będzie usunięta.

Co się tyczy Paryża, to położenie tu jest gorsze. Rosyjscy paryżanie rozbici są naturalnie na dwadzieścia partji i zarażeni emigrancką psychologją gadatliwości i intryg. Dotychczas nieudało się zorganizować ani jednej narady i nie wiem, czy się to uda. Czy nie można by obejść się bez tego? Czy nie można by rozmawiać tylko z Delegacją /Lwow, Maklakow, Czajkowski i ja/, Sałonow stracił wszelkie znaczenie/? Awksentjew przeciwny jest związkowi z Polską, gdyż Polacy - "odwieczni wrogowie". /W rzeczywistości dlatego, że szuka on obecnie zgody z "bolszewizantami" i przeciwny jest wojnie./ Winawer nie zajmuje określonego stanowiska, prawi, rzecz oczywista, rzucają się i miotają i obwiniają mnie o "sprzedaż" Rosji. Tylko grupa prawych eserów i niektórzy Kadeci /Kowarskji, Fondalinskji, Wiszniak, Rudniew, Iwanow, ~~Podolskij~~,

Podolewskij, Kiedryn, Adżemov i inni/ są za związkiem z Wami, ale w większości nie wierzą w powodzenie, myślą, że bolszewicy są nie zwalczania, że "czy nie lepiej poczekać" i t.d. Powiem Wam otwarcie, że nie nadaje wielkiego znaczenia całej tej emigranckiej różnicy zdań. Wszystkich tych, zmęczonych i małodusznych ludzi trzeba także postawić wobec fait accompli, jeśli nic innego nie pozostaje do zrobienia, trzeba "bść głową w ścianę". Wobec wyjątkowego położenia chciałbym bardzo Was widzieć. Myślę że takie widzenie mogłoby być bardzo pożyteczne. Jeśli podzielają cie moje zdanie, bądźcie łaskawi zatelegrafować chociażby do Zamojskiego. Przyjadę natychmiast.

Ze szczerym i głębokim szacunkiem i oddaniem

/-/B.Sawinkow.

Ps. 14/II. Dzisiaj widziałem się z Lloyd George'm i znowu z Churchill'em. Staralem się dowiedzieć Lloyd George'owi zgubności jego wahań, ale na moje proste postawione pytanie: jeżeli Polska nie będzie mogła zawrzeć pokoju z bolszewikami i będzie przez nich atakowana, to co zrobi rząd wielkobrytański? on nie odpowiedział. Jednakże pozwolił on Churchill'owi posłać do Denikina telegram o konieczności dla Denikina przyjęcia waszych warunków związku, które mu zakomunikuje Czajkowski i o potrzebie natychmiastowej demokratyzacji jego rządu. Churchill powiedział mi, że kwestja rozstrzygnięta będzie ostatecznie w tych dniach po rozmowie Eloyd George'a z Millerand'em. Obiecał mi on zawiadomić mnie o rezultatach tej rozmowy i radził jechać do Was do Warszawy, ażeby osobiście Wam o nich zakomunikować.

Jeszcze raz proszę Was, jeżeli uważacie mój wyjazd do Warszawy za pożądany, o zatelegrafowanie o tem do Paryża.

Z głębokim szacunkiem, oddany całą duszą

/-/Sawinkow.

28

LIST B.SAWINKOWA DO NACZELNIKA PNNSTWA.

/Tłomaczenie z rosyjskiego/

29, Av. Henri-Martin XVI-e.

8.II.1920.

Wielce Szanowny Panie,

Kiedy pisałem do Pana mój pierwszy list nie wiedziałem jeszcze o życzeniu Lloyd George'a aby Polska zawarła pokój z bolszewikami.

Jestem przekonany, że zawarcie pokoju pomiędzy Polską a bolszewikami pociągnęłoby za sobą uznanie Rządu bolszewickiego przez aljantów i odbiłoby się bardzo niekorzystnie na dalszej, w każdym razie nieuniknionej, walce.

Widziałem się wczoraj z Millerandem. Zapewnił mię kategorycznie, że, w razie napadu bolszewików na Polskę, Rząd Francuski, okaże Polsce poparcie i pomoc. Dodał, że jest tego zdania, że gdyby sojusz pomiędzy patryjatyczną Rosją, Polską, Finlandją i państwami granicznymi doszedł do skutku, to bolszewizm byłby rozbity. Powiedział, że w tym wypadku Francja poparłaby i dopomogła nie tylko Polsce lecz i Rosji. Lecz oświadczył, że nie będzie on w stanie nic uczynić, jeżeli Polska zgodzi się na pokój z bolszewikami.

Odniosłem wrażenie, że Millerand, jak i ja, uważa ten pokój za nader niepożądany.

Jutro jadę do Londynu, aby szczegółowo dowiedzieć się o zdaniu Lloyd George'a i Churchilla.

Po powrocie z Londynu zawiadomię Pana o rezultatach mojej podróży.

Z głębokim szacunkiem, oddany

B.Sawinkow.

2593/T2  
LIST B.SAWINKOWA DO NACZELNIKA PISMSTWA.

/Tłumaczenie z rosyjskiego/

29, Av. Henri-Martin XVI-e. (28)

8.II.1920.

Wielce Szanowny Panie,

Kiedy pisałem do Pana mój pierwszy list nie wiedziałem jeszcze o życzeniu Lloyd George'a aby Polska zawarła pokój z bolszewikami.

Jestem przekonany, że zawarcie pokoju pomiędzy Polską a bolszewikami pociągnęłoby za sobą uznanie Rządu bolszewickiego przez aljantów i odbiłoby się bardzo niekorzystnie na dalszej, w każdym razie nieuniknionej, walce.

Widziałem się wczoraj z Millerandem. Zapewnił mi kategorycznie, że, w razie napadu bolszewików na Polskę, Rząd Francuski, okaże Polsce poparcie i pomoc. Dodał, że jest tego zdania, że gdyby sojusz pomiędzy patrijstyczną Rosją, Polską, Finlandją i państwami granicznymi doszedł do skutku, to bolszewizm byłby rozbity. Powiedział, że w tym wypadku Francja poparłaby i dopomogła nie tylko Polsce lecz i Rosji. Lecz oświadczył, że nie będzie on w stanie nic uczynić, jeżeli Polska zgodzi się na pokój z bolszewikami.

Odniosłem wrażenie, że Millerand, jak i ja, uważa ten pokój za nader niepożądany.

Jutro jadę do Londynu, aby szczegółowo dowiedzieć się o zdaniu Lloyd George'a i Churchilla.

Po powrocie z Londynu zawiadomię Pana o rezultatach mojej podróży.

Z głębokim szacunkiem, oddany

B.Sawinkow.

27 marca 1920 r.  
29 av. Henri Martin  
Paryż.

Wielce Szanowny Józefie Józefowiczu.

Otrzymałem list od N.W.Czajkowskiego z Ekaterynodar, chociaż list jest spóźniony i chociaż od czasu, jak on był napisany zdarzyło się wiele, t.j. Ekaterynodar już wzięty, Denikin już na Krymie, Ministerstwo kozackie jest już niepotrzebne i t.d., ale z załączonych wyjątków listu będzie Pan mógł jednakże stworzyć sobie pojęcie jeśli nie o stanie rzeczy, to o nastrojach na południu. Nastroje te nie cieszą mnie. Kwestja dymisji Sazonowa, według słów Denikina, jest "kwestją czasu". Z Polską, "rozmowy należy prowadzić dalej". Demokratyczne Ministerstwo "utrzyma się wszystkiego przez 2 miesiące" i t.d. Obawiam się, że N.W.Czajkowski ma rację. Obawiam się, że Denikin nie rozumiał swoich błędów, ale tylko ze ściśniętym sercem skłonił się przed okolicznościami, niezależnymi od niego.

Jeśli przewiduje on możliwość upadku w blizkiej przyszłości demokratycznego ministerstwa, jeśli do tej pory nie zwolnił Sazonowa, jeśli, nakoniec, nie zgadza się na przymierze z Polską, lecz zgadza się jedynie na przedłużenie "rozmów" z nią, to widocznie na południu niewiele się zmieniło - zmieniła się tylko forma, a treść pozostała ta sama, urząd ~~xxx~~ i generałska.

29  
PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

PLISSON,  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

Rozumie Pan oczywiście, że nie spieszę się z tym w~~ysłaniem~~em. Boję się tylko, że trzeba będzie go uczynić. Tymczasem zaś oczekuję następnych wiadomości od N.W.Czajkowskiego i chcę mieć nadzieję, że przybywszy na Krym, Denikin utworzy nowe ministerstwo już nie kozackie, lecz z Czajkowskim na czele, że Sazonowa w jego składzie nie będzie, że nie gen. Baratow będzie zawiadywał sprawami zewnętrznymi na południu i że przymierze z Polską będzie zawarte niezwłocznie i na podstawie tych zasad, jakie były nakreślone w Warszawie w styczniu. Pan zrozumie, Wielce Szanowny Józefie Józefowiczu, że dopóki nie otrzymam pewności, że N.W.Czajkowski nie osiągnął powodzenia u Denikina, będą się uważać za zobowiązane do podtrzymywania południa i tylko zupełne zburzenie moich nadziei może zmusić mnie do zmiany stanowiska. Myślę, że niedługo pozostanie czekać. Nie dziś, to jutro wyjaśni się ostatecznie, czy osiągnął cokolwiek i co mianowicie N.W.Czajkowski. Zawiadomię Pana o tem natychmiast. Tak więc wiadomości z południa nie zupełnie są zadawalniające. K.M.Wędrzicki oczywiście doniósł Panu o tem, co się robi tutaj w rosyjskiem, emigranckiem społeczeństwie. Powtarzam raz jeszcze, że na tutejszych emigrantów liczyć naogół niema co. Znajdzą się, oczywiście kilku ludzi, którzy w żadnych okolicznościach nie skapitulują przed bolszewikami i pójdą z Polską, jeśli Pan da prawo i możność formowania oddziałów rosyjskich, jak to Pan obiecał. Dla pozostałych kwestja przymierza z Wami jest kwestją powodzenia. Nie porzucą oni swojej wyczekującej postawy i przyłączą się do Was, jeśli przyjdziecie

PLISSON  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

do Smoleńska i przeklą mnie, jeżeli Wasze wojska będą rozbite, bowiem wtedy wszyscy powiedzą, że "sprzedawałem Książkę Polakom Rosję", zaś że Lenin i Trocki na czele narodowej rosyjskiej armji bronili jej. Takich jest większość, albowiem taka jest natura ludzka: bać się i czekać.

Chciałbym bardzo wiedzieć, co Pan myśli o wypadkach niekiedy? Czy one Panu nie przeszkadzają? Czy nie uczynią walki z bolszewikami niemożliwą? Czy nie stoimy już u progu ogólnoeuropejskiego bolszewizmu? Przecież, żeby zwyciężyć bolszewizm rosyjski, a więc wybacić Europę, koniecznym jest: 1/mieć dostateczną armję, 2/zdecydować się działać bez Lloyd George'a i Wilson'a, a nawet wbrew ich woli. 3/Być przekonanym, że Niemcy ani wprost, ani pośrednio nie podtrzymają bolszewików. Chciałbym bardzo wiedzieć również, co Pan zamierza zrobić z oddziałem Bredowa? Mojem zdaniem, dopóki nie zanikła nadzieja na zawarcie przymierza pomiędzy Rosją i Polską, oddział ten powinien pozostać u Was. Być może, że właśnie jemu sędzone będzie zachować rosyjską narodową sztandarę i walczyć wspólnie z Waszymi wojskami. Zdawałoby mi się że przedwcześnie byłoby ewakuować go do Denikina. Czekam na odpowiedź od Pana i proszę Pana wnieść wierzyć w mój głęboki szacunek dla Pana i takie oddanie

/-/B.Sawinkow.



P.S. Otrzymałem wiadomość, że Londyńskie City zaczyna zdawać so-



bie sprawę, że od bolszewików nic otrzymać nie można i że sławetne "stosunki handlowe" - głupstwo. Tego należało się spodziewać.



27 marca 1920 r.

29 av. Henri Martin

Paryż.

Wielce Szanowny Józefie Józefowiczu.



Otrzymałem list od N.W. Czajkowskiego z Ekaterynodaru. Choć list jest spóźniony i chociaż od czasu, jak on był napisany zdarzyło się wiele, t.j. Ekaterynodar już wzięty, Denikin już na Krymie, ministerstwo kozackie jest już niepotrzebne i t.d., ale z załączonych wyjątków listu będzie Pan mógł jednakże stworzyć sobie pojęcie jeśli nie o stanie rzeczy, to o nastrojach na południu. Nastroje te nie cieszą mnie. Kwestja dymisji Sazonowa, według słów Denikina, jest "kwestją czasu". Z Polski "rozmowy należy prowadzić dalej". Demokratyczne Ministerstwo "utrzyma się wszystkiego przez 2 miesiące" i t.d. Obawiam się, że N.W. Czajkowski ma rację. Obawiam się, że Denikin nie rozumiał swoich błędów, ale tylko ze ściśniętym sercem skłonił się przed okolicznościami, niezależnymi od niego.

Jeśli przewiduje on możliwość upadku w blizkiej przyszłości demokratycznego ministerstwa, jeśli do tej pory nie zwolnił Sazonowa, jeśli, nakoniec, nie zgadza się na przymierze z Polską, lecz zgadza się jedynie na przedłużenie "rozmów" z nią, to widocznie na południu niewiele się zmieniło - zmieniła się tylko forma, a treść pozostała ta sama, urządxxx i generałska.

nicza

Rozumie Pan oczywiście, że nie spieszę się z tym wnioskiem. Boję się tylko, że trzeba będzie go uczynić. Tymczasem zaś oczekuję następnych wiadomości od N.W.Czajkowskiego i chcę mieć nadzieję, że przybywszy na Krym, Denikin utworzy nowe ministerstwo już nie kozackie, lecz z Czajkowskim na czele, że Sazonowa w jego składzie nie będzie, że nie gen. Baratow będzie zawiadywał sprawami zewnętrznymi na południu i że przymierze z Polską będzie zawarte niezwłocznie i na podstawie tych zasad, jakie były nakreślone w Warszawie w styczniu. Pan rozumie, Wielce Szanowny Józefie Józefowiczu, że dopóki nie otrzymam pewności, że N.W.Czajkowski nie osiągnął powodzenia u Denikina, będę się uważał za zobowiązanego do podtrzymywania południa i tylko zupełne zburzenie moich nadziei może zmusić mnie do zmiany stanowiska. Myślę, że niedługo pozostanie czekać. Nie dziś, to jutro wyjaśni się ostatecznie, czy osiągnął cokolwiek i co mianowicie N.W.Czajkowski. Zawiadomię Pana o tem natychmiast. Tak więc wiadomości z południa niezupełnie są zadawalniające. K.A.Wędziogolki oczywiście donieśli Panu o tem, co się robi tutaj w rosyjskiem, emigranckiem społeczeństwie. Powtarzam raz jeszcze, że na tutejszych emigrantów liczyć naogół niema co. Znajdzie się, oczywiście kilku ludzi, którzy w żadnych okolicznościach nie skapitulują przed bolszewikami i pójdą z Polską, jeżeli Pan da prawo i możność formowania oddziałów rosyjskich, jak to Pan obiecał. Dla pozostałych kwestja przymierza z Wami jest kwestją powodzenia. Nie porzucą oni swojej wyczekującej postawy i przyłączą się do Was, jeżeli przyjdziecie

do Smoleńska i przeklą mnie, jeśli Wasze wojska będą rozbite, bowiem wtedy wszyscy powiedzą, że "sprzedawałem Katakas Polakom Rosję", zaś że Lenin i Trocki na czele narodowej rosyjskiej armii bronili jej. Takich jest większość, albowiem taka jest natura ludzka: bać się i czekać.

Chciałbym bardzo wiedzieć, co Pan myśli o wypadkach niekiedy? Czy one Panu nie przeszkadzają? Czy nie uczynią walki z bolszewikami niemożliwą? Czy nie stoimy już u progu ogólnoeuropejskiego bolszewizmu? Przecież, żeby zwyciężyć bolszewizm rosyjski, a więc wybawić Europę, konieczna jest: 1/ mieć dostateczną armię, 2/ zdecydować się działać bez Lloyd George'a i Wilson'a, a nawet wbrew ich woli. 3/ Być przekonany, że Niemcy ani wprost, ani pośrednio nie podtrzymują bolszewików. Chciałbym bardzo wiedzieć również, co Pan zamierza robić z oddziałem Bredowa? Moim zdaniem, dopóki nie zanikła nadzieja na zawarcie przymierza pomiędzy Rosją i Polską, oddział ten powinien pozostawać u Was. Być może, że właśnie jemu sędzone będzie zachować rosyjską narodową sztandarę i walczyć wspólnie z Waszymi wojskami. Zdawałoby mi się że przedwcześnie byłoby ewakuować go do Denikina. Czekam na odpowiedź od Pana i proszę Pana krzepnąć wierzyć w mój głęboki szacunek dla Pana i także oddanie

/-/B.Sawinkow.



P.S. Otrzymałem wiadomość, że Londyńskie City zaczyna zdawać so-

PRESIDENTIAL ARCHIVES INSTITUTE New York

131

bie sprawę, że od bolszewików nic otrzymać nie można i że sławet-  
ne "stosunki handlowe" - głupstwo. Tego należało się spodziewać.

INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

27 marca 1920 r.  
29 av. Henri Martin  
Paryż.



Wielce Szanowny Józefie Józefowiczu.

Otrzymałam list od N.W.Czajkowskiego z Ekaterynodar, chociaż list jest spóźniony i chociaż od czasu, jak on był napisany zdarzyło się wiele, t.j. Ekaterynodar już wzięty, Denikin już na Krymie, Ministerstwo kozackie jest już niepotrzebne i t.d., ale z załączonych wyjątków listu będzie Pan mógł jednakże stworzyć sobie pojęcie jeśli nie o stanie rzeczy, to o nastrojach na południu. Nastroje te nie cieszą mnie. Kwestja dymisji Sazonowa, według słów Denikina, jest "kwestją czasu". Z Polską "rozmowy należy prowadzić dalej". Demokratyczne Ministerstwo "utrzyma się wszystkiego przez 2 miesiące" i t.d. Obawiam się, że N.W.Czajkowski ma rację. Obawiam się, że Denikin nie zrozumiał swoich błędów, ale tylko ze ściśniętym sercem skłonił się przed okolicznościami, niezależnymi od niego.

Jeśli przewiduje on możliwość upadku w blizkiej przyszłości demokratycznego ministerstwa, jeśli do tej pory nie zwolnił Sazonowa, jeśli, nakoniec, nie zgadza się na przymierze z Polską, lecz zgadza się jedynie na przedłużenie "rozmów" z nią, to widocznie na południu niewiele się zmieniło - zmieniła się tylko forma, a treść pozostała ta sama, urząd <sup>nicza</sup> ~~xxx~~ i generałska.

Rozumie Pan oczywiście, że nie spieszę się z tym wnioskiem. Boję się tylko, że trzeba będzie go uczynić. Tymczasem zaś oczekuję następnych wiadomości od N.W.Czajkowskiego i choć mieć nadzieję, że przybywszy na Krym, Denikin utworzy nowe ministerstwo już nie kozackie, lecz z Czajkowskim na czele, że Sazonowa w jego składzie nie będzie, że nie gen. Baratow będzie zawiadywał sprawami zewnętrznymi na południu i że przymierze z Polską będzie zawarte niezwłocznie i na podstawie tych zasad, jakie były nakreślone w Warszawie w styczniu. Pan zrozumie, Wielce Szanowny Józefie Józefowiczu, że dopóki nie otrzymam pewności, że N.W.Czajkowski nie osiągnął powodzenia u Denikina, będą się uważał za zobowiązanego do podtrzymywania południa i tylko zupełne zburzenie moich nadziei może zmusić mnie do zmiany stanowiska. Myślę, że niedługo pozostanie czekać. Nie dziś, to jutro wyjaśni się ostatecznie, czy osiągnął cokolwiek i co mianowicie N.W.Czajkowski. Zawiadomię Pana o tem natychmiast. Tak więc wiadomości z południa niezupełnie są zadowalniające. K.M.Wędziagolski oczywiście doniósł Panu o tem, co się robi tutaj w rosyjskiem, emigranckiem społeczeństwie. Powtarzam raz jeszcze, że na tutejszych emigrantów liczyć naogół niema co. Znajdzie się, oczywiście kilku ludzi, którzy w żadnych okolicznościach nie skapitulują przed bolszewikami i pójdą z Polską, jeżeli Pan da prawo i możność formowania oddziałów rosyjskich, jak to Pan obiecał. Dla pozostałych kwestja przymierza z Wami jest kwestją powodzenia. Nie porzucą oni swojej wyczekującej postawy i przyłączą się do Was, jeżeli przyjdziecie

do Smoleńska i przeklą mnie, jeśli Wasze wojska będą rozbite, bowiem wtedy wszyscy powiedzą, że "sprzedawałem Żmianka Polakom Rosję", zaś że Lenin i Trocki na czele narodowej rosyjskiej armji bronili jej. Takich jest większość, albowiem taka jest natura ludzka: bądź się i czekać.

Chciałbym bardzo wiedzieć, co Pan myśli o wypadkach niemieckich? Czy one Panu nie przeszkadzają? Czy nie uczynią walki z bolszewikami niemożliwą? Czy nie stoimy już u progu ogólnoeuropejskiego bolszewizmu? Przecież, żeby zwyciężyć bolszewizm rosyjski, a więc wybacić Europę, koniecznym jest: 1/mieć dostateczną armję, 2/zdecydować się działać bez Lloyd George'a i Wilson'a, a nawet wbrew ich woli. 3/Być przekonanym, że Niemcy ani wprost, ani pośrednio nie podtrzymają bolszewików. Chciałbym bardzo wiedzieć również, co Pan zamierza zrobić z oddziałem Bredowa? Mojem zdaniem, dopóki nie zanikła nadzieja na zawarcie przymierza pomiędzy Rosją i Polską, oddział ten powinien pozostawać u Was. Być może, że właśnie jemu sądzone będzie zachować rosyjską narodową sztafardę i walczyć wspólnie z Waszymi wojskami. Zdawałoby mi się że przedwcześnie byłoby ewakuować go do Denikina. Czekam na odpowiedź od Pana i proszę Pana wnieść wierzyć w mój głęboki szacunek dla Pana i takie oddanie

/-/B.Sawinkow.



P.S. Otrzymałem wiadomość, że Londyjskie City zaczyna zdawać so-



bie sprawę, że od bolszewików nic otrzymać nie można i że sławet,  
na "stosunki handlowe" - głupstwo. Tego należało się spodziewać.



...W Nowo-rosyjsku dowiedziałem się, że pomiędzy miejscowymi demokratycznymi grupami okręgów Kozackich, i gen. Denikina nastąpił układ o zmianie kursu wewnętrznej polityki rządu i że jest już utworzony i zatwierdzony nowy gabinet poł. Rosji z M.M. Mielnikowym, adwokatem i b. członkiem Izby Sądowej, b. członkiem Rządu Dońskiego na czele. Wtedy zaś już było wiadomo, że Mielnikow któremu było powierzono utworzenie demokratycznego gabinetu zapraszał do niego A.W. Pieszczonowa, i M.S. Dołgopolo wa /prawy S.R./ z których pierwszy odmówił, a drugi wszedł obecnie jako zarządzający ochroną zdrowia. Ze starej specjalnej Rady pozostał jeden tylko M.W. Wiernackij, oprócz tego Min. Spraw Wewn. powierzono p. Zeelerowi adwokatowi, umiarkowanemu socjaliście, dołcowi i wodzowi dońskich elementów postępowych, oraz autorowi nowej dońskiej ustawy rolnej już przyjętej przez Koło i obdziejających ziemią, chłopów Dońskiego okręgu, narów ni z kozakami, Leontowiczowi-handel i przemysł, Suszkowowi-oświata, Bara towowi-Spr. zagranicz., gen. Kielczewskiemu-min. wojny, Szczupiakowi-aprowizacja. Pozostali jeszcze nie są zastąpieni.

Zasada ugody jest następująca:

Gen. Denikin do końca wojny jest głównodowodzącym, w bezpośredniej zależności od którego znajduje się Min. Wojny i Komunikacji. Cała zaś wykonawcza władza zarządu cywilnego ześrodkowuje się w Radzie Ministrów, odpowiedzialnych przed Izbą przedstawicieli wszystkich gubernji uwolnionych od bolszewików. Ale ponieważ takiej Izby jeszcze nie ma i wybierać do niej teraz trudno, to, przed Komisją prawodawczą z 90 ludzi, wybranych z liczby delegatów istniejących rad/Dońskiej, Kubańskiej, i Terańskiej/-50, od istniejących ziemstw, miast i kooperatyw-30 i od górskich republik przedkaukazu-10, - razem 90. Ta komisja prawodawcza jeszcze nie jest utworzona i rząd nie przystąpił jeszcze do sprawowania swoich obowiązków jutro jedzie do Noworosyjska aby przejąć sprawę od starego rządu. Przy układach z gen. denikinem, miejscowi działacze Zjednoczonego /Wysokiego/ Koła nalegali na to, ażeby to Koło było organem prawodawczym, lecz Denikin, stanowczo sprzeciwił się temu, uważając jego kierowników za kubańskich "samostijajków", co faktycznie nie zupełnie jest prawdą.

Gen. Denikin ma przytem prawo zgłédnego Veto co do wszystkich projektów prawodawczych, które moze być pominięte przez nowe postanowienia Komisji Prawodawczej po upływie 4 miesięcy i przy większości 2/3 głosów. W niczem innym nie mianu się ani on ani jego podwładni do działalności władz cywilnych.

....Teraz o widzeniu z Antonim Iwanowiczem/Denikinem/. Odrazu powiem że oczarował on mnie. Bardzo możebne że to bardzo dobry człowiek, i dowódca lecz ani umysłu państwowego ani czucia politycznego, napewno niema, lub tak mało jak jego protegowany, nasz-"gora-ministr" /"Sazonow". Jego filozofia polityczna jest dla mnie zupełnie jasna: on nawet mówi w wyrażeniach "dyktatury narodow" ułożonej dla niego przez K.K. Sokołowa; wszystkie jego na moje dowodzenia o zasadniczych błędach polityki Sprzejmlnej Rady były zupełnie niezgłębione i powierzchowne, uczuciowe/jak u Sazonowa/, a nie przejęte określonych, przemyślanym planem. Powiedział on mi pro prostu/ co i teraz myślę/ że jedynym wyjściem z obecnego ciężkiego położenia jest dyktatura narodowa. Z którą on nie dał sobie rady/. On nie okazał się dość silnym, ale inny silniejszy człowiek napewno by prowadził by kraj na drogę. A dalej- że dlatego on się zgodził na rząd demokratyczny/ale on w niego nie wierzy/ że nie ma tutaj prawdziwych ludzi, lecz tylko są "ludkowie" o małych interesach i po uszy zagrzebani w chciwościach i spekulacjach./Odrazu powiem że i tu przesławia uczucie nie zaś należyta ocena/ na co ja mu odpowiedziałem: ludzie wszędzie są ludźmi a nie aniołami, w republice francuskiej prawdopodobnie nie lepsi niż w Katerynodarze. Stąd widać, że oddanie przez niego starych prawo-kadeckich pozycji/ jeśli nie więcej jeszcze prawych/ nastąpiło pod naciskiem okoliczności, i nie z przekonania a z potrzeby, i gdyby to nie był Denikin powiedziałbym, że z tego układu nic nie wyjdzie, gdyż będzie on zerwany przy pierwszej różnicy zdań. Daj Boże żeby się to nie zdarzyło. Tymczasem zaś dla szerokich demokratycznych warstw tutaj/mówia, że i na Donie/imię jego jest wtrętne, gdyż przekonani oni są, że z nim zbawie Rosji nie można, ponieważ on jest bankrutem nie tylko w sprawach państwowch, ale i wojennych.E

Co się tyczy najważniejszej dla nas kwestji-Polski i innych pogranicznych wysłuchał mnie, widocznie wiedząc już co mam mu powiedzieć, i odpow-

lkań, że układy z Polakami oczywiście należy prowadzić dalej/0 plebisycie na Białejrusi i Litwie wyraził się: "Nigdy nie zgadzałam się na plebisycy w prowincjach rosyjskich, bo to jest i poniżające i niebezpieczne./Anglicy proponowali mi spotkanie z Piłsudskim w Tarnie./ Co się zaś tyczy Sazonowa, to odwiedził w odpowiedzi na moje dowodzenie o tym, że jest on nieodpowiedni: "Tak, z różnych stron dostają takie same oświadczenia i jego odwołanie jest kwestją czasu"/0 samej zaś polityce Sazonowa wyraził się tak: "Jednakże we wszystkich ważnych kwestiach zapytywał on mnie i przeprowadzał moje zapatrywania. To gorzej/ Potem nastąpiło obwinianie jakiegoś majora w sztabie gen. Karnickiego o to, że tenże znacząco wyrażał się bardzo sucho: "Naprawdę generał Denikin chce przekupić nas swoją uprzejmością, my się na to nie wońmy." Skłapski przyjechał bez dostatecznych pełnomocnictw. ..Karnicki obiecał otrzymać od swego rządu dodatkowe wyjaśnienia, ale przecież ich nie dostał i.... wszystko w tym rodzaju- Jakiś obwinianie dobrego "służaki", wymagającego szacunku, dobrodusznego i dżentelmana, ale nie państwa.

Co się tyczy tego, że zbankrutował z Ukraińcami i narobił sobie z nich wrogów- wyrażenie takie: "wszystko jedno, my od Petłuchowców nie mogliśmy otrzymać, jeśli oni dają do nich podległości." A o tym że obok Petłuchowszczyzny/pomimo wszystko wrogiej olaszewikom/był duży ruch umiarkowanych autonomistów i federalistów, on nawet nie wie. Prawda, że jego doradcy-grupa kadecka/Nowgorodow, Dolgorukow, Atrów, Sokołow i inni w Noworosyjsku twierdzili mi tak samo. W tym prawdopodobnie cały sekret.

Na zakończenie postawiłem mu pytanie, czy należy pojmować jego ugodę z demokracją w tym sensie, że nie będzie się on mieształ do ich decyzji- Odpowiedział, że tak, nie będzie tego robił. Ale z drugiej strony wiadomym jest jego wyrażenie: "wszystko jedno, przecież ten nowy porządek potrwa nie dłużej jak dwa miesiące. To nie rokuje nic dobrego. Z drugiej

strony wszystkie moje rozmowy z nowym rządem doprowadzają nas do zupełnej jednomyślności co do przymierza z pogranicznymi narodowościami, a szczególnie z Polską. A o Baratowie słyszę od jego kolegów/ Jutro sam

że przyjechał on ze stanowczym zamiarem otrzymania od rządu zgo-  
dy na przygotowane już zbliżenie-ekonomiczne, polityczne i wojen-  
ne z Gruzją, gdzie był poprzednio. I dziś już rząd postanowił urze-  
czywistnić jego projekt i znieść blokadę. I Denikin nie protestu-  
je. Mam nadzieję, że i z Ukrainą zrobi się tak samo.



...W Nowo-rosyjsku dowiedziałam się, że pomiędzy miejscowymi demokratycznymi grupami okręgów Kozackich, i gen. Denikina nastąpił układ o zmianie kursu wewnętrznej polityki rządu i że jest już utworzony i zatwierdzony nowy gabinet pol. Rosji z M. M. Mielnikowym, adwokatem i b. członkiem Izby Sądowej, b. członkiem Rządu Donskiego na czele. Wtedy zaś już było wiadomo, że Mielnikow któremu było powierzono utworzenie demokratycznego gabinetu zapraszał do niego A. W. Pieszczonowa, i N. S. Dołgopola wa /prawy S. R./ z których pierwszy odmówił, a drugi wszedł obecnie jako zarządzający ochroną zdrowia. Ze starej specjalnej Rady pozostał jeden tylko M. W. Tiersackij, oprócz tego Min. Spraw Wewn. powierzono p. Zeelerow adwokatowi, umiarkowanemu socjaliście, dołcowi i wodzowi donskich elementów postępowych, oraz autorowi nowej donskiej ustawy rolnej już przyjętej przez Koło i obdziałujących ziemią, chłopów Donskiego okręgu, narów ni z kozakami, Leontowiczowi-handel i przemysł, Suszkowowi-oświata, Baratowowi-Spr. zagranic., gen. Kielczewskiemu-min. wojny, Szczupłakowi-apro-wizacja. Pozostali jeszcze nie są zastąpieni.

zasada ugody jest następująca:

Gen. Denikin do końca wojny jest głównodowodzącym, w bezpośredniej zależności od którego znajduje się Min. Wojny i Komunikacji. Cała zaś wykonawcza władza rządu cywilnego zoszczędkuje się w Radzie Ministrów, odpowiedzialnych przed Izbą przedstawicieli wszystkich guberni uwolnionych od bolszewików. Ale ponieważ takiej Izby jeszcze nie ma i wybierać do niej teraz trudno, to, przed Komisją prawodawczą z 90 ludzi, wybranych z liczby delegatów istniejących rad Donskiej, Kubackiej, i Torskiej - 50, od istniejących ziemstw, miast, i kooperatyw - 30 i od górskich republik - przedkaukazu - 10, - razem 90. Ta komisja prawodawcza jeszcze nie jest utworzona i rząd nie przyjął jeszcze do sprawowania swoich obowiązków jutro jedzie do Noworosyjska aby przejąć sprawy od starego rządu. Przy układach z gen. denikinem, miejscowi działacze Zjednoczonego /Wysokiego/ Koła nalegali na to, ażeby to Koło było organem prawodawczym, lecz Denikin, stanowczo sprzeciwił się temu, uważając jego kierowników za kubańskich "samostijników", co fałszywie nie zupełnie jest prawdą.

Gen. Denikin ma przytem prawo zgłoszenia weto co do wszystkich projektów prawodawczych, które może być poznaczony przez nowe postanowienia Komisji Prawodawczej po upływie 4 miesięcy i przy większości 2/3 głosów. Z niczem innym nie wieszają się ani on ani jego podładni do działalności władz cywilnych.

.... Teraz o widzeniu z Antonia Iwanowiczem /Denikinem/. Odrąza powiem że oczarował on mnie. Bardzo możliwe że to bardzo dobry człowiek, i dowódca, lecz ani umysłu państwowego ani okasia politycznego zupełnie niema, lub tak mało jak jego protegowany, nasz "główny-ministr" /Sazonow/. Jego filozofia polityczna jest dla mnie zupełnie jasna: on nawet mówi w wyrażeniach "dyktatury narodowej" ułożonej dla niego przez N.K. Sokolowa; wszystkie jego na moje dowodzenia o zasadniczych błędach polityki Specjalnej Rady były zupełnie niezgłębione i powierzchowne, uczuciowe /jak u Sazonowa/, a nie przejęte określonych, przemyślanych planem. Powiedział on mi poprostu /co i teraz myśli/ że jedynym wyjściem z obecnego ciężkiego położenia jest dyktatura narodowa /z którą on nie dał sobie rady/.

On nie okazał się dość silnym, ale inny silniejszy człowiek napewno wprowadził by kraj na drogę. A dalej - że dlatego on się zgodził na rząd demokratyczny /ale on w niego nie wierzy/ że nie ma tutaj prawdziwych ludzi, lecz tylko są "ludzkowicze" małych interesach i po uszy zagrzebani w chciwościach i spekulacjach. /Odrąza powiem że i tu przemawia uczucie nie zaś należyta ocena/ na co ja mu odpowiedziałem: ludzie wszędzie są ludźmi a nie aniołami, w republice francuskiej prawdopodobnie nie lepsi niż w Katerynodarze. Stąd wiada, że oddanie przez niego starych prawo-kadeckich pozycji /jeśli nie więcej jeszcze prawych/ nastąpiło pod naciskiem okoliczności, i nie z przekonania a z potrzeby, i gdyby to nie był Denikin powiedziałbym, że z tego układu nic nie wyjdzie, gdyż będzie on zersany przy pierwszej różnicy zdań. Daj Boże żeby się to nie zdarzyło. Tymczasem zaś dla szerokich demokratycznych warstw tutaj /mówią, że i na Donie/ imię jego jest wtrętne, gdyż przekonani oni są, że z nim zbawić Rosji nie można, ponieważ on jest bankrutem nie tylko w sprawach państwowych, ale i wojennych. E

Co się tyczy najważniejszej dla nas kwestji-Polski i innych pograniczy wysłuchał mnie, widocznie wiedząc już co mam mu powiedzieć, i odpowie-

dział, że układy z polakami oczywiście należy prowadzić dalej./O plebiscycie na Białejrusi i Litwie wyraził się: "Nigdy nie zgadzałam się na plebiscyt w prowincjach rosyjskich, bo to jest i poniżające i niebezpieczne./Anglicy proponowali mi spotkanie z Piłsudskim w Warnie./ Co się zaś tyczy Sazonowa, to oświadczył w odpowiedzi na moje dowodzenie o tem, że jest on nieodpowiedni: "Tak, z różnych stron dostają takie same oświadczenia i jego odwołanie jest kwestją czasu"./O samej zaś polityce Sazonowa wyraził się tak: "Jednakże we wszystkich ważnych kwestiach zapytywał on mnie i przeprowadzał moje zapatrywania. To gorzej/ Potem nastąpiło obwinianie jakiegoś majora w sztabie gen. Karnickiego o to, że tenże zaocznie wyrażał się bardzo zuchwale: "Naprawdę generał Denikin chce przekupić nas swoją uprzejmością, my się na to nie wdanie my." Skąpski przyjechał bez dostatecznych pełnomocnictw. ...Karnicki obiecał otrzymać od swego rządu dodatkowe wyjaśnienia, ale przecież ich nie dostał i.... wszystko w tym rodzaju-Jakieś obwinianie dobrego "służaki", wymagającego naczelnika, dobrodusznego jaśnie-pana, ale nie państwowca.

Co się tyczy tego, że zbankrutował z Ukraińcami i narobił sobie z nich wrogów-wyrażenie takie: "wszystko jedno, my od Petlurowców nie mogliśmy otrzymać, jeśli oni dążą do niepodległości." A o tem że obok Petlurowczyzny/pomimo wszystko wrogiej bolszewikom/był duży ruch umiarkowany autonomistów i federalistów, on nawet nie wie. Prawda, że je go doradcy-grupa kadecka/Nowgorodców, Dołgerukow, A. Irew, Sokołow i inni w Noworosyjsku twierdzili mi tak samo. W tem prawdopodobnie cały sekret.

Na zakończenie postawiłem mu pytanie, czy należy pojmować jego ugodę z demokracją w tym sensie, że nie będzie się on mieszał do ich decyzji-Odpowiedział, że tak, nie będzie tego robił. Ale z drugiej strony wiadom jest jego wyrażenie: "wszystko jedno, przecież ten nowy porządek potrwa nie dłużej jak dwa miesiące. To nie rokuje nic dobrego. Z drugiej strony wszystkie moje rozmowy z nowym rządem doprowadzają nas do zupełnej jednomyślności co do przymierza z pogranicznymi narodowościami, a a szczególnie z Polską. A o Baratonie słyszę od jego kolegów/jutro sam go zobacz,



11

że przyjechał on ze stanowczym zamiarem otrzymania od rządu zgo-  
dy na przygotowane już zbliżenie-ekonomiczne, polityczne i wojen-  
ne z Gruzją, gdzie był poprzednio. I dziś już rząd postanowił urze-  
czywistnić jego projekt i znieść blokadę. I Denikin nie protestu-  
je. Mam nadzieję, że i z Ukrainą zrobi się tak samo.

...W Nowo-rosyjsku dowiedziałem się, że pomiędzy miejscowymi demokratycznymi grupami okręgów Kozackich, i gen. Denikina nastąpił układ o zmianie kursu wewnętrznej polityki rządu i że jest już utworzony i zatwierdzony nowy gabinet pol. Rosji z M.M. Mielnikowym, adwokatem i b. członkiem Izby Sądowej, b. członkiem Rządu Donskiego na czele. Wtedy zaś już było wiadomo, że Mielnikow któremu było powierzono utworzenie demokratycznego gabinetu zapraszał do niego A.T. Pieszachonowa, i N.S. Dolgopola wa /prawy S.R./ z których pierwszy odmówił, a drugi wszedł obecnie jako zarządzający ochroną zdrowia. Ze starej specjalnej Rady pozostał jeden tylko M.W. Tiernackij, Oprócz tego Min. Spraw Wewn. powierzono p. Zeczerowu adwokatowi, uniarkowanemu socjaliście, dotychczasowi i wodzowi donskich elementów postępowych, oraz autorowi nowej donskiej ustawy rolnej już przyjętej przez Koło i obdzierających ziemią, chłopów Donskiego okręgu, narów ni z kozakami, Leontowiczowi-handel i przemysł, Suszkowowi-oświata, Baranowowi-Spr. zagranicz., gen. Kieleczewskiemu-min. wojny, Szczuplakowi-aprowizacja. Pozostali jeszcze nie są zastąpieni.

Zasada ugody jest następująca:

Gen. Denikina do końca wojny jest głównodowodzącym, w bezpośredniej zależności od którego znajduje się Min. Wojny i Komunikacji. Cała zaś wykonawcza władza rządu cywilnego zoszczędkuje się w rękach ministrów, odpowiedzialnych przed Izbą przedawcówi wszystkich gubernji uwolnionych od bolszewików. Ale ponieważ takiej Izby jeszcze nie ma i wybierać do niej teraz trudno, to, przed Komisją prawodawczą z 90 ludzi, wybranych z liczby delegatów istniejących rad Donskiej, Kubanckiej, i Terekkiej/-50, od istniejących miast, miast i kooperatyw-30 i od górskich republik przedkaukazu-10, - razem 90. Ta komisja prawodawcza jeszcze nie jest utworzona i rząd nie przystąpił jeszcze do sprawowania swoich obowiązków jutro jedzie do Noworossyjska aby przejąć sprawy od staro rządu. Przy układach z gen. denikinem, miejscowi działacze Zjednoczonego /Ryskiego Koła nalegali na to, ażeby to Koło było organem prawodawczym, lecz gen. stanowczo sprzeciwił się temu, uważając je za kierowników za nich "samostijników", co faktycznie nie zupełnie jest prawdą.



dział, że układy z polakami oczywiście należy prowadzić dalej./O plebisycie na Białejrusi i Litwie wyraził się: "Nigdy nie zgadzałam się na plebiscyt w prowincjach rosyjskich, bo to jest i poniżające i niebezpieczne./Anglicy proponowali mi spotkanie z Piłsudskim w Tarnie./ Co się zaś tyczy Sazonowa, to oświadczył w odpowiedzi na moje dowodzenie o tym, że jest on nieodpowiedni: "Tak, z różnych stron dostają takie same oświadczenia i jego odwołanie jest kwestją czasu"./O samej zaś polityce Sazonowa wyraził się tak: "Jednakże we wszystkich ważnych kwestiach zapytywał on mnie i przeprowadzał moje zapatrywania. To gorzej/ Potem nastąpiło obwinianie jakiegoś majora w sztabie gen. Karnickiego o to, że tenże znacząco wyrażał się bardzo suchwałe: "Naprawdę generał Denikin chce przekupić nas swoją uprzejmością, my się na to nie wdanie my." Skąpki przyjechał bez dostatecznych pełnomocnictw. ..Karnicki obiecał otrzymać od swego rządu dodatkowe wyjaśnienia, ale przecież ich nie dostał i.... wszystko w tym rodzaju-Jakieś obwinianie dobrego "służaki", wymagającego naczelnika, dobrodusznego jaśnie-pana, ale nie państwowca.

Co się tyczy tego, że zbankrutował z Ukraińcami i narobił sobie z nimi wrogów-wyrażenie takie: "wszystko jedno, my od Petłukowców nie nie moglibyśmy otrzymać, jeśli oni dążą do niepodległości." A o tym że obok Petłukowszczyzny/pomimo wszystko wrogiej bolszewikom/był duży ruch umiarkowanych autonomistów i federalistów, on nawet nie wie. Prawda, że jego doradcy-grupa kadecka/Nowgorodców, Dolgorukow, Atrów, Sokołow i inni w Noworossyjsku twierdzili mi tak samo. W tym prawdopodobnie cały sekret.

Na zakończenie postawiłem mu pytanie, czy należy pojmować jego ugodę z demokracją w tym sensie, że nie będzie się on mieszał do ich decyzji- Odpowiedział, że tak, nie będzie tego robił. Ale z drugiej strony wiadomym jest jego wyrażenie: "Wszystko jedno, przecież ten nowy porządek potrwa nie dłużej jak dwa miesiące. To nie rokuje nic dobrego. Z drugiej strony wszystkie moje rozmowy z nowym rządem doprowadzają nas do zupełnej jednomyślności co do przymierza z pogranicznymi narodowościami, a szczególnie z Polską. A o Barałowię słyszę od jego kolegów/jutro sam go zobacz,

PIŁSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

że przyjechał on ze stanowczym zamiarem otrzymania od rządu zgo-  
dy na przygotowane już zbliżenie-ekonomiczne, polityczne i wojen-  
ne z Gruzją, gdzie był poprzednio. I dziś już rząd postanowił urze-  
czywistnić jego projekt i znieść blokadę. I Denikin nie protestu-  
je. Mam nadzieję, że i z Ukrainą zrobi się tak samo.

30  
29 marca 1920 r.

29 av, Henri Martin  
Paris.

Pielce Szanowny Józefie Józefowiczu!

Szef Angielskiej Misji Wojskowej w Paryżu, generał Spears, o którym zapewne slyszal Pan od E.K. Wędrzickiego, zakomunikował mi dzisiaj, że posiada wiadomości, że w Prusach Wschodnich Niemcy koncentrują wojska w celu napadu na Polskę w chwili, sprzyjającej dla Niemców. Prosił on mnie o zawiadomienie o tem Pana, mówiąc, że generał Henrys powinien również o tem Panu powiedzieć. Wiadomości generała Spears'a otrzymane są ze źródła rosyjskiego, germanofilskiego. Szcisłość ich należy sprawdzić. Dzisiaj za gen. Spears otrzymał telegram z południa, który opisuje położenie na Krymie w bardzo ciemnych barwach i pozwala przewidywać zupełne i ostateczne unicestwienie armii gen. Denikina. Kiedy pisałem do Pana przedwczoraj, przeczuwałem już, że nie ma co liczyć na południe. Dzisiaj pytanie o możliwości dalszej walki z bolszewikami dla nas, Rosjan, powstaje w całej swej jasności.

Położenie jest następujące: Gen. Denikin zapewne wrócony będzie w morze. Wtedy emigracja w Paryżu w olbrzymiej skali jej więkkości wypowie się przeciwko przymierzu z Polską, już chociażby dlatego, że ludzie nie znajdują w sobie odwagi i siły, aby znów walczyć.

Muszę wiedzieć l/czy Pan sądzi tak, jak poprzednio, że bolszewicy nie zawrą pokoju z Polską i że będziecie musieli walczyć z nimi.

2/Jeśli przyjdzie Wam walczyć z nimi, to czy Pan sądzi, jak poprzednio, że dla powodzenia tej wojny i dla przyszłych stosunków rosyjsko-polskich pożądanem jest zawarcie przysięgi pomiędzy Rosją i Polską?

3/Jeśli Pan tak sądzi, to czy myśli Pan, jak poprzednio, że przysięga ta powinno być zawarte na tych zasadach, które były wypracowane w Warszawie w połowie stycznia pomiędzy Panem z jednej strony, a N.Ł. Czajkowskim i mną - z drugiej?

4/Jeśli Pan tak sądzi, to czy uważa Pan za możliwe z powodu składających się okoliczności, mieć do czynienia nie z ginącym rządem gen. Denikina i nie z niedoszlą do skutku konferencją przedstawicieli rosyjskich w Paryżu, ale z niewielką grupą rosyjskich działaczy politycznych i społecznych, którzy, podobnie, jak to było z Estonją w czasie przygotowania do pochodu gen. Judenicza, wezmą na siebie odpowiedzialność za zawarcie prywatnego układu z Panem.

5/Jeśli Pan to uważa za możliwe, czy pozwoli Pan takiej grupie /z prawych B.R., N.S. i lewych Kadetów/ formować oddziały tak na terytorjach Polski, jak i na miejscowościach okupowanych przez wojska polskie, i pozwoliwszy, czy da im Pan materialną możliwość uczynienia tego?

Proszę mi wybaczyć wielce Szanowny Józefie Józefowiczu

że pozwalam sobie zadawać te pytania. Nie ujdzie Pańskiej uwagi, że jeśli Pańskie położenie będzie trudnem w razie, jeśli zgodzi się Pan mieć do czynienia z grupą prywatnych ludzi, to położenie tych ludzi będzie jeszcze trudniejsze. Aby nalegać na przymierze z Polską wobec istnienia rosyjskiego, chociażby niewielkiego, terytorjum, rosyjskiej, chociażby słabej armji, rosyjskiego, choćby słabego rządu, trzeba się zdecydować pójść przeciwko silnemu anti-polakiemu prądowi z jednej strony i silnego półbolszewickiego z drugiej. Ale żeby wejść w układ z Panem wtedy, kiedy nie ma ani rosyjskiego terytorjum, ani rosyjskiej armji, ani rosyjskiego rządu, trzeba zawczasu być przygotowanym na gwałtowne i prawie powszechne potępienie. Naturalnie, że nie należy nadawać zbyt wielkiego znaczenia takiemu nastrojowi. Będzie ono podyktowane przez słabość, klóźnie, małoduszność i rzeczywiście zmieni się przy pierwszych większych Waszych powodzeniach. Ale nie liczyć się z nimi nie można. <sup>wyjątkowych</sup> Lecz te osoby, które w tak ~~niebezpiecznych~~ okolicznościach pójdą razem z Panem w pierwszym okresie wojny będą pozbawione podpory w rosyjskiem zagranicznym społeczeństwie. Czy znajdują tę podporę w Rosji, u ludzi, znajdujących się obecnie pod władzą bolszewików? Usilnie wierzę, że tak.

Proszę mi raz jeszcze wybaczyć, że Pana niepokoję, ale bardzo proszę Pana odpowiedzieć mi na te pytania niezwłocznie, najlepiej przez specjalnego kurjera, z którym mógłbym się porozumieć osobiście.



I twierdząca i przecząca odpowiedź ma dla nas, Rosjan, tak wielkie znaczenie, że nie znając jej nie możemy mieć zdania nawet i o ogólnej naszej pozycji w stosunku do bolszewików. Jeżeli nie będziemy mogli zgodzić się w jakiejkolwiek formie z Panem, to co mamy robić? Pogodzić się z Leninem i Trockim? Ja i moi przyjaciele nigdy na to nie pójdziemy. Iść z tymi, którzy nie mają żadnego planu, lecz tylko słowa o "wewnętrznym wybuchu demokratycznym"? Wiadoma nam jest wartość tych słów. Czekając, nakończono, aby carscy generałowie, słuchający w czerwonej armii, przeprowadzili przewrót? Nie wierzymy w to i nie pragniemy tego.

Jeszcze raz: czekam na Pańską odpowiedź i dopóki jej nie otrzymam niczego nie zdecyduję i na nic się nie zdecyduję.

Od H.W. Czajkowskiego oprócz listu z "Katerynodar", z którego wyjątki Panu przesłałem, niema i nie było żadnych wieści.

Z głębokim szacunkiem, serdecznie Panu oddany

/-/-/ B. Sawinkow.

P.s. Japończycy znowu proponują mi i tym razem "niezwłocznie" jechać do Wschodniej Syberji. Odnoszę się do tej propozycji bardzo ostrożnie.



29 marca 1920 r.  
29 av, Henri Martin  
Paris.

Wielce Szanowny Józefie Józefowiczu!

Szef Angielskiej Misji Wojskowej w Paryżu, generał Spears o którym zapewne slyszal Pan od K.M. Wędrzigołskiego, zakomunikował mi dzisiaj, że posiada wiadomości, że w Prusach Wschodnich Niemcy koncentrują wojska w celu napadu na Polskę w chwili, sprzyjającej dla Niemców. Prosił on mnie o zawiadomienie o tem Pana, mówiąc, że generał Henrys powinien również o tem Panu powiedzieć. Wiadomości generała Spears'a otrzymane są ze źródła rosyjskiego germanofilskiego. Szcisłość ich należy sprawdzić. Dzisiaj zaś gen. Spears otrzymał telegram z południa, który opisuje położenie na Krymie w bardzo ciemnych barwach i pozwala przewidywać zupełne i ostateczne unicestwienie armji gen. Denikina. Kiedy pisałem do Pana przedwczoraj, przeczuwałem już, że nie ma co liczyć na południe. Dzisiaj pytanie o możliwości dalszej walki z bolszewikami dla nas, Rosjan, powstaje w całej swej jaskrawości.

Położenie jest następujące: Gen. Denikin zapewne wrzucony będzie w morze. Wtedy emigracja w Paryżu w olbrzymiej swojej większości wypowie się przeciwko przymierzcu z Polską, już chociażby dlatego, że ludzie niegdy znajdują w sobie odwagi i siły, aby znów walczyć.

Muszę wiedzieć l/czy Pan sądzi tak, jak poprzednio, że bolszewicy nie zawrą pokoju z Polską i że będziecie musieli walczyć z nimi.

2/Jeśli przyjdzie Pan walczyć z nimi, to czy Pan sądzi, jak poprzednio, że dla powodzenia tej wojny i dla przyszłych stosunków rosyjsko-polskich pożądanem jest zawarcie przymierza pomiędzy Rosją i Polską?

3/Jeśli Pan tak sądzi, to czy myśli Pan, jak poprzednio że przymierze to powinno być zawarte na tych zasadach, które były wypracowane w Warszawie w połowie stycznia pomiędzy Panem z jednej strony, a N.Ł. Czajkowskim i mną - z drugiej?

4/Jeśli Pan tak sądzi, to czy uważa Pan za możliwe z powodu składających się okoliczności, mieć do czynienia nie z ginącym rządem gen. Denikina i nie z niedoszłą do skutku konferencją przedstawicieli rosyjskich w Paryżu, ale z niewielką grupą rosyjskich działaczy politycznych i społecznych, którzy, podobnie, jak to było z Batonją w czasie przygotowania do pochodu gen. Judenicza, wezmą na siebie odpowiedzialność za zawarcie prywatnego układu z Panem.

5/Jeśli Pan to uważa za możliwe, czy pozwoli Pan takiej grupie /z prawych S.R., N.S. i lewych Kadetów/ formować oddziały tak na terytorjach Polski, jak i na miejscowościach okupowanych przez wojska polskie, i pozwoliwszy, czy da im Pan materialną możliwość uczynienia tego?

Proszę mi wybaczyć wielce Szanowny Józefie Józefowiczu

BRITISH  
ARCHIVES  
New York

ROSA  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

154

że pozwalam sobie zadawać te pytania. Nie ujdzie Pańskiej uwagi, że jeśli Pańskie położenie będzie trudnem w razie, jeśli zgodzi się Pan mieć do czynienia z grupą prywatnych ludzi, to położenie tych ludzi będzie jeszcze trudniejsze. A żeby nalegać na przysiężkę z Polską wobec istnienia rosyjskiego, chociażby niewielkiego, terytorjum, rosyjskiej, chociażby słabej armji, rosyjskiego, choćby słabego rządu, trzeba się zdecydować pójść przeciwko silnemu anti-polakiemu prądowi z jednej strony i silnego półbolszewickiego z drugiej. Ale żeby wejść w układ z Panem wtedy, kiedy niema ani rosyjskiego terytorjum, ani rosyjskiej armji, ani rosyjskiego rządu, trzeba zawczasu być przygotowaną na gwałtowne i prawie powszechne potępienie. Naturalnie, że nie należy nadawać zbyt wielkiego znaczenia takiemu nastrojowi. Będzie ono podyktowane przez słabość, klótnie, małoduszność i rzeczywiście zmieni się przy pierwszych większych Waszych powodzeniach. Ale nie liczyć się z nimi nie można. Lecz te osoby, które w tak <sup>wyjatkowych</sup> ~~niezwykłych~~ okolicznościach pójda razem z Panem w pierwszym okresie wojny będą pozbawione podpory w rosyjskiem zagranicznym społeczeństwie. Czy znajdą tę podporę w Rosji, u ludzi, znajdujących się obecnie pod władzą bolszewików? Usilnie wierzę, że tak.

Proszę mi raz jeszcze wybaczyć, że Pana niepokoję, ale bardzo proszę Pana odpowiedzieć mi na te pytania niezłocznie, najlepiej przez specjalnego kurjera, z którym mógłbym się porozumieć osobiście.

I twierdząca i przecząca odpowiedź ma dla nas, Rosjan, tak wielkie znaczenie, że nie znając jej nie możemy mieć zdania nawet i o ogólnej naszej pozycji w stosunku do bolszewików. Jeżeli nie będziemy mogli zgodzić się w jakiegokolwiek formie z Panem, to co mamy robić? Pogodzić się z Leninem i Trockim? Ja i moi przyjaciele nigdy na to nie pójdziemy. Iść z tymi, którzy nie mają żadnego planu, lecz tylko słowa o "wewnętrznym wybuchu demokratycznym"? Wiadoma nam jest wartość tych słów. Czekają, nakończ, aby carscy generałowie, służący w czerwonej armii, przeprowadzili przewrót? Nie wierzymy w to i nie pragniemy tego.

Jeszcze raz: czekam na Pańską odpowiedź i dopóki jej nie otrzymam niczego nie zdecyduję i na nic się nie zdecyduję.

Od M. N. Czajkowskiego oprócz listu z Ekaterynodar, z którego wyjątki Panu przesłałem, niema i nie było żadnych wieści.

Z głębokim szacunkiem, serdecznie Panu oddany

/-/ B. Sawinkow.

P.s. Japończycy znowu proponują mi i tym razem "niezwłocznie" jechać do Wschodniej Syberji. Odnoszę się do tej propozycji bardzo ostrożnie.

INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York